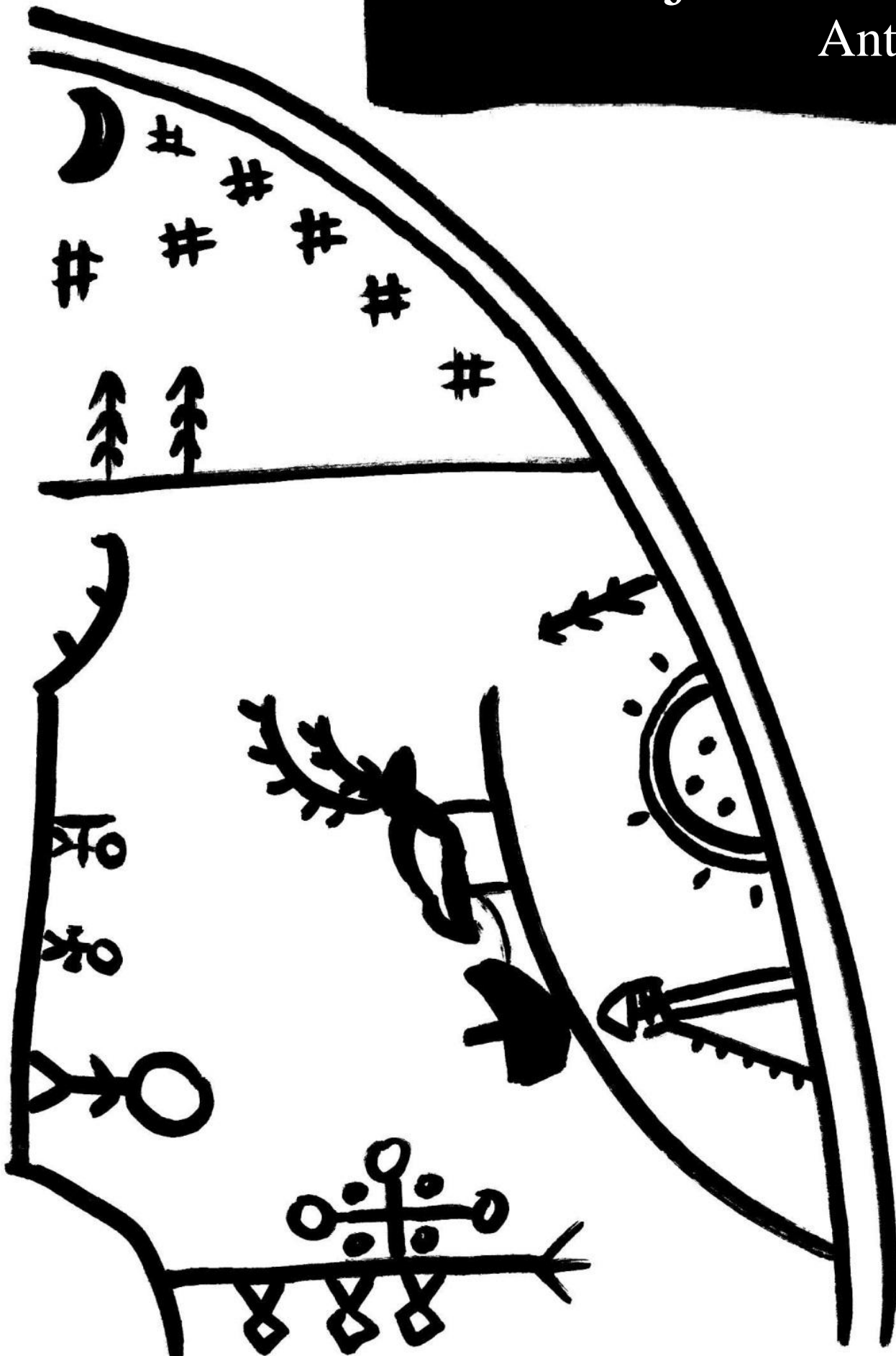


Bajki saamskie

Antologia



Przekład z języka norweskiego:

Naukowe Koło Tłumaczy Literatur Skandynawskich sekcja norweska
pod opieką dr Marii Sibińskiej

Redakcja:

Katarzyna Mikołajewska

Anna Zakrzewska

Bajki pochodzą z:

Samiske beretninger,

red. Brita Pollan, Oslo 1997.

Projekt okładki:

Anna Zakrzewska

O przewodniku, który został królem

Działo się to za dawnych czasów, wtedy gdy natknąć się można było na plemię Czudów, przemierzające świat i siejące śmierć wśród mieszkańców wszystkich krain, do których przyszło im dotrzeć. Pewnego razu przybyli do małej osady, leżącej na pustkowiu, wymordowali tam wszystkich i zostawili przy życiu jednego tylko chłopca, który miał im służyć za przewodnika w dalszej wędrówce. Chłopiec był jednak bardzo sprytny. Wyruszył razem z Czudami, prowadząc ich w nieznanym im miejscu, a oni pytali go, czy zna drogę. Odpowiadał: - Wiem dobrze, która ścieżka jest właściwa. Szli cały dzień, a gdy nadszedł wieczór, zrobiło się tak ciemno, że bali się iść dalej. Wtedy chłopiec powiedział:

- Najlepiej będzie, jeśli was zwiążę razem, żebyście się nie pogubili.

Czudowie uznali, że to dobry pomysł i wszyscy poza dwoma starcami pozwolili się związać. Następnie ruszyli w dalszą drogę. Ci, którzy byli związani, szli gęsiego za chłopcem, a było tak ciemno, że nie widzieli przed sobą absolutnie nic. Lecz chłopiec wskazywał im, którą mają iść. Mówił:

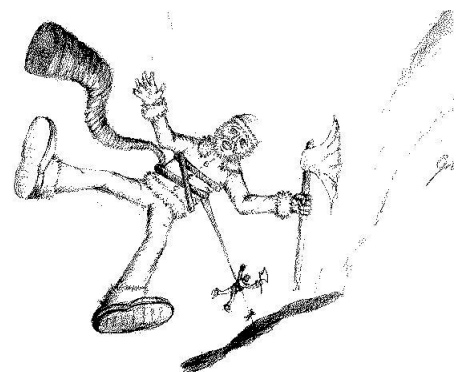
- Jeśli zacznę iść szybko, wy także powinniście przyspieszyć.

Chłopiec miał w ręku lampę. Bez niej nie widziałby drogi, ponieważ było zbyt ciemno, by cokolwiek zobaczyć. Ostrzegł Czudów raz jeszcze:

- Jeśli zobaczycie, że światło przed wami pędzi przed siebie, wy także przyspieszcie. Gdy zaś usłyszycie krzyki, będzie to oznaczać, że w bój się wdałem. Wówczas pospieszcie mi z pomocą.

Minęła dłuższa chwila. Chłopiec, znając dobrze okolicę, wiedział o wznoszącej się nieopodal wysokiej górze. Znajdowała się tam głęboka rozpadlina, do której chciał zaprowadzić Czudów. W panujących ciemnościach trudno ją było jednak znaleźć. Gdy wreszcie dotarli do celu, przewodnik zepchnął pierwszego z Czudów, wrzucił za nim lampę i krzyknął: - Ratunku! Pomocy!

A kiedy pierwsi Czudowie wpadli do środka, pociągnęli za sobą całą resztę. Chłopiec zepchnął również dwóch starców, którzy wcześniej nie pozwolili się związać. Kiedy wszyscy Czudowie



znaleźli się już na dnie, chłopiec udał się do najbliższej osady, w której trwało właśnie wesele. Wyjął strzelbę i zestrzelił diadem z głowy panny młodej, roztrzaskując go w drobny mak i powiedział:

-Taki sam los spotkałby i was, gdybym was nie uratował od śmierci.

Nikt jednak nie uwierzył w jego słowa i chłopiec został aresztowany. Po upływie kilku dni postanowiono mimo wszystko przekonać się, czy mówił prawdę. Kiedy dotarli na miejsce i zobaczyli, czego dokonał, ogarnęła ich trwoga na myśl o jego sile i zaradności. Niektórzy z leżących na dnie Czudów jeszcze żyli, a gdy zobaczyli chłopca, który ich przechytrzył, zapłonęli wielkim gniewem: - Gdybyśmy tylko wiedzieli, co z ciebie za człowiek, dawno byśmy cię zabili.

Chłopiec nie przejął się tymi słowami. Wziął do ręki drewnianą pałkę, wszedł do rozpadliny i pozabijał Czudów. Kiedy tylko wrócił na powierzchnię, wyruszono w drogę powrotną.

Gdy wieść o czynie chłopca dotarła do króla, władca dał mu w nagrodę wszystko, czego ten potrzebował, tak aby do końca swych dni nie musiał już pracować. Wszystko, czego chciał lub potrzebował, dostawał za darmo.

Król wziął go do siebie i chłopiec mieszkał z nim przez długie lata. W tym czasie dokonał wielu niezwykłych czynów, czym wzbudził sympatię króla, który uczynił go dostojnikiem i swoim doradcą. Po upływie wielu lat oddał mu również swoją córkę za żonę. Wraz ze śmiercią króla przewodnik odziedziczył tron po swoim teściu. Władał królestwem przez resztę swych dni, długo nie wdając się w żadne wojny.



Wojować zaczął dopiero na starość, a trwało to tak długo, że nawet troll obrócił się przeciwko niemu. Król wysłał do kraju trolla okręt wojenny z ogromną załogą. Kiedy wyprawa dotarła na miejsce, a wojownicy zeszli na ląd, aby zawładnąć krainą, spotkała ich śmierć z rąk trolla, który zabrał też okręt.

Tak się jednak złożyło, że jednemu z wojów udało się przeżyć, co umknęło uwadze trolla. Wojem tym był królewski syn. Udało mu się dotrzeć na ląd, nie wiedział jednak, skąd mógł uzyskać pomoc. Przypomniał sobie wtedy o mieszkającej na pustkowiu staruszce,

gieddeśáhkku i udał się do niej prosić o radę.

Staruszka rzekła: - Jest tu pewna ryba. Jeśli jesteś w stanie ją przechytrzyć i wprawić w dobry nastrój, zabierze cię do twojego królestwa.

Młodzieniec poprosił staruszkę, by przywołała rybę. Gieddeśáhkku zagwizdała więc i ryba pojawiła się.

- Dlaczego mnie wezwałaś? - zapytała.

- Ten oto obcy człowiek nie wie, jak wrócić do domu. Zastanawiał się, czy nie byłabyś tak miła i nie zabrała go w rodzinne strony - odpowiedziała staruszka.

- Pomogę mu, jeśli tylko starczy mu odwagi - odparła ryba.

- Nie jestem strachliwy - powiedział chłopiec.

- Chodź więc, wyruszamy natychmiast - rzekła ryba.

- Dasz radę nieść moje rzeczy? - zapytał.

- Oczywiście.

Wyruszyli więc, a gdy dotarli na brzeg morza, ryba rzekła: - Teraz musisz wspiąć się na mój grzbiet i wziąć ze sobą swoje rzeczy. Kiedy jednak udamy się w dalszą drogę, nie wolno ci spojrzeć za siebie. Jeśli to zrobisz, troll ujrzy cię natychmiast i wpadniemy w poważne tarapaty.

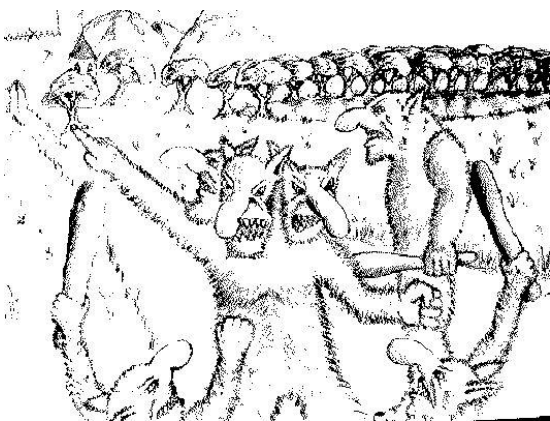
Młodzieniec jednak nie mógł się powstrzymać. Gdy wyruszyli, obejrzał się, a gdy tylko spojrzął za siebie, troll ujrzął go i zdał sobie sprawę, że wróg wciąż przebywał na jego ziemiach. Ryba nie wiedziała, co robić. Musieli więc zawrócić i znów poprosić staruszkę o radę.

Staruszka rzekła: - Daję wam moją laskę. Nie jest zwyczajna: wskazane nią rzeczy żywe umierają, a rzeczy martwe powracają do życia.

Dodała jeszcze: - Weźcie laskę ze sobą i skierujcie ją na trolla, jeśli podąży za wami.

Wyruszyli więc, a troll wkrótce podążył za nimi. Wtedy młodzieniec chwycił laskę i wskazał nią trolla, a ten umarł. Martwy troll wpadł do wody, a był tak wielki, że wypełnił całe morze, zamieniając się w ogromną wyspę. Ciało zamieniło się w ląd, krew w jezioro, kości w góry, a z włosów powstał las.

Ryba i młodzieniec podążyli dalej, aż dotarli na dwór króla. Kiedy zbliżyli się do brzegu, ryba powiedziała: - Zejdz teraz z mojego grzbietu i zabierz swoje rzeczy. Chłopiec zrobił, o co prosiła. Gdy zszedł na ląd, podziękował rybie za doprowadzenie go do domu, ona rzekła jednak: - Nie dziękuj mnie, lecz Bogu, który mnie stworzył. I dodała: - Idź teraz do domu i niech ci się wiedzie!



Po tych słowach ruszyła w drogę powrotną do staruszki, do której rzekła:

- Zniosłam chłopca do domu, a laska, którą nam dałaś, okazała się bardzo pomocna. Zabiliśmy nią trolla i z jego ciała powstała ogromna wyspa.

Kiedy synowie trolla usłyszeli, co zaszło, rozgniewali się na staruszkę i chcieli ją zabić. Staruszka wspięła się jednak na grzbiet ryby, która zniosła ją na wyspę, powstałą z ciała trolla. Gdy

dotarły na miejsce, staruszka zbudowała sobie gamnę, w której zamieszkała. Na wyspie znajdowało się jezioro, powstałe z krwi trolla. Były w nim ryby, którymi staruszka się żywiła. Aby je przyrządzić, zbierała drewno w lesie, który powstał z włosów trolla. A w skale, która powstała z kości trolla, tam znalazła bogactwo srebra i złota. Gdy je zobaczyła, zagwizdała raz jeszcze na swoją rybę, która wcześniej pomogła królewiczowi wrócić do domu.

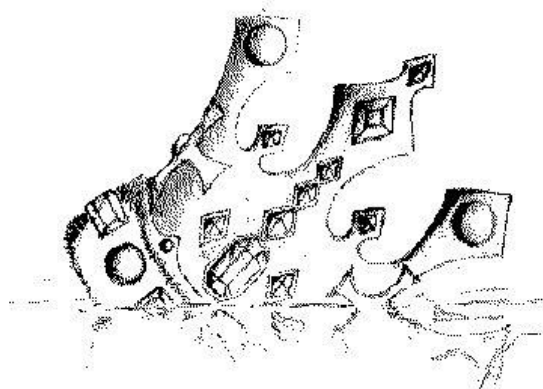
- Dlaczego mnie wezwałaś? - zapytała ryba po przybyciu.

Staruszka rzekła:

- Wyruszysz teraz do królewskiego potomka, którego zaniósł do jego królestwa i powiesz mu, że w skale, w którą zamieniły się kości trolla, znajduje się bogactwo srebra i złota.

Gdy królewicz to usłyszał, zebrał wszystkich swoich ludzi i wyruszył na wyspę, by tam zbudować swój dwór. Zaczął też wydobywać bogactwa z wnętrza skały, a znalazł ich tak wiele, że stał się bardzo bogaty i postawił dwór z samego srebra i złota. Również dla staruszki polecił zbudować złoty pałac, by żyła się jej u niego jak najlepiej. Gdy królewicz napotykał jakiegokolwiek problemy, udawał się do niej po radę.

Kiedy jednak syn królewski zdobył już wszelkie bogactwa i wielu poddanych, zaczął znów prowadzić wojnę z trollem. Wówczas troll wysłał przeciw niemu wielką armię, twierdza królewicza była jednak zbyt potężna i wojska trolla nie dały jej rady. Oblegali ją długo, lecz ich wysiłki nie zdały się na nic i w końcu musieli się poddać. Gdy wrogowie powrócili do domu, królewicz nie wojował już z nikim więcej. Żył długo i miał wiele dzieci, a dostatek towarzyszył mu do końca życia. Na koniec utonął w jeziorze, które powstało z krwi trolla. Co się działo dalej, nie wie nikt.



Tytuł oryg.: Veiviseren som ble konge

Tłumaczenie: Hanna Gackowska, Magdalena Gnaczyńska, Karolina Maj, Sebastian Grab

Ilustracje: Karolina Maj, Sebastian Grab

Kapitan statku i pogański król

Żył kiedyś król, który nie był chrześcijaninem. Za każdym razem, gdy statek przypluwał do miasta, król wstrzymywał jego rejs do czasu, aż wraz ze swoją świtą wymyślił trzy pytania. Na te pytania musiał odpowiedzieć każdy kapitan. Jeśli nie znał odpowiedzi, mógł zapomnieć o dalszej żegludze.

Aż kiedyś jeden kapitan zszedł na ląd.

Na peryferiach miasta natknął się na chatę pewnej staruszki.

- Jesteście obcymi, którzy zboczyli, z właściwej drogi, trafiliście do miejsca, skąd nigdy nie uda wam się wydostać – powiedziała staruszka.

- Dlaczego mamy tu zostać? – spytał kapitan.

- Taki już jest król, że nie pozwala nikomu odjechać. Gdy do miasta przybywa statek, król zadaje jego kapitanowi trzy pytania i jeśli nie uda mu się na nie odpowiedzieć, nie ma co marzyć o dalszej żegludze.

Kapitan zapytał więc staruszkę o radę: - Czy znasz jakiś sposób, dzięki któremu mógłbym wrócić do domu?

- Tak, myślę, że mogłabym ci pomóc – odpowiedziała. – Czy posiadasz kufer tak duży, że zmieściłbyś się w nim ty sam?

- Posiadam.

- Przynies go – nakazała staruszka.

Zamknęła kapitana w kufrze, a sama pobiegła do króla prosić, aby przechował kufer w swojej posiadłości. Wyraziła życzenie, aby jej pakunek trafił do samej sali obrad, w której to władca zwykł naradzać się ze swoją świtą. Wynajęła dwóch parobków, by ponieśli kufer i poprosiła, aby zostawili go w owej sali.

Po zakończeniu narady staruszka odebrała kufer i zaniósła go do swojej chaty. Tam otworzyła go, po czym nakazała go zanieść z powrotem na pokład statku. Wiedziała, że lada chwila król pośle po kapitana, aby zadać mu trzy pytania.

Nie minęło wiele czasu a kapitan stał już przed obliczem króla. Król zadał pierwsze pytanie. Kapitan znał odpowiedź, jednak pilnował się, aby nie udzielić jej zbyt szybko. W końcu odpowiedział. Król zapytał po raz drugi, a kapitan odpowiedział szybciej. Kiedy król zadał trzecie pytanie, kapitan odpowiedział prawie natychmiast.

Przerażony król przyznał, że oto utracił władzę nad losem kapitana i od teraz nie może go już zatrzymać. Gdyby jednak kapitan zdecydował się z własnej woli pozostać w królestwie, może liczyć z jego strony na wiele dobrego – zapewnił przyjaźnie.

Następnie zapytał kapitana o radę. Między ramionami jego syna wyrósł wąż. Dochodził aż do kącika ust i kiedy syn jadł, co drugi kęs padał łupem węża. Król, jako że nie był chrześcijaninem, prosił o pomoc szamanów, teraz jednak rozmawiał o tym z kapitanem:

- Nie znasz sposobu, żeby się tego pozbyć?

Kapitan odparł, że nie zna, ale że na statku ma chustę z wizerunkiem kobiety. Może ona mogłaby pomóc?

Zabrał chustę ze statku, po czym trzymając ją wraz z królem za wszystkie cztery rogi, rozciągnęli ją nad głową jego syna. Gdy to zrobili, wąż spadł na ziemię. Kapitan nakazał, aby go zmielić i wrzucić do ognia.

Króla przeraziła moc kapitana i chciał mu oddać połowę królestwa, gdyby tylko zgodził się on pozostać. Zabił szamanów, z których usług korzystał wcześniej i nawrócił się na chrześcijaństwo.

Chusta z wizerunkiem kobiety, którą posiadał kapitan, przedstawiała Pannę Marię. To właśnie nią ocierała ona pot, gdy leżała w połogu.

Tytuł oryg.: Skipskapteinen og hedningekongen

Tłumaczenie: Katarzyna Leśniewska, Bartosz Juszczyk

Silny Olslubbo

Był sobie ksiądz, który wyruszył na poszukiwania parobka. Droga wiodła przez las. Kiedy pojawił się na niej chłopiec, ksiądz spytał: - Kim jesteś?

- Jestem Olslubbo, odpowiedział chłopiec.

- Nie szukam Olslubbo, powiedział ksiądz.

Poszedł dalej. Chłopiec odbiegł kawałek, po czym wyszedł księdzu na spotkanie.

- Kim jesteś? – spytał ksiądz.

- Olslubbo.

- Nie szukam Olslubbo.

Poszedł kawałek dalej. Chłopiec odbiegł, po czym wyszedł księdzu na spotkanie.

- Kim jesteś? – spytał ksiądz.

- Olslubbo.

- Sami Olslubbowie w tym lesie. Wygląda na to, że muszę przyjąć cię na parobka.

Ruszyli do domu, do zagrody księdza. Tam dał on chłopcu konia i posłał go do lasu. Olslubbo ścinał drzewa, a było tego tak wiele, że koń nie zdołał ich uciągnąć. Rozeźliło to chłopca, który odrąbał zwierzęciu głowę, po czym ułożył martwego konia na stercie drzew i sam zawlókł cały ładunek do domu. Kiedy ksiądz to zobaczył, ogarnęło go przerażenie, gdyż Olslubbo pożarł w dodatku także wszystkie krowy oraz pozostałe zwierzęta należące do księdza.

- Idziemy na ryby, powiedział ksiądz.

Wy płynęli daleko w morze, ale nic nie złowili.

Wówczas Olslubbo wspiał się wysoko na maszt i powiedział: - Tam daleko jest wiele ryb i łodzi. Popłynmy tam.

Tak też zrobili. Dopłynęli do wskazanego miejsca, gdzie natknęli się na trolle. Olslubbo zaczął z nimi walczyć. Trolle popłynęły w stronę lądu. Olslubbo wyprzedził je, zszedł na ląd, schował księdza do kieszeni, w rękę schwycił wiosło. Gdy trolle zeszyły na ląd, zabił większość, a kilka z nich ratowało się ucieczką. Jako łup wojenny zabrał im wieloryba, po czym wraz z księdzem udali się do domu. Olslubbo nie bawił tam długo, wkrótce poszedł swoją drogą.

Pewnego razu ksiądz wybrał się na ryby. Trolle odnalazły go i popłynęły z nim w stronę lądu. Kiedy zbliżali się do brzegu, ksiądz zakrzyknął: - Olslubbo, mój pomocniku, przybądź i uratuj mnie!

Trolle zeszyły na ląd, gdzie czekał już na nich chłopiec. Nie było trolla, który wyszedłby cało z tej walki. Olslubbo wyrwał księdza z ich rąk, po czym zwrócił się do uratowanego: Jeśli jeszcze raz wypłyniesz w morze, nie licz, że znowu przyjdę i ci pomogę.

Tytuł oryg.: Sterke Olslubbo

Tłumaczenie: Katarzyna Leśniewska, Bartosz Juszczyk

Dwaj bracia wyruszają w interesach

Pewnego razu było sobie dwóch braci, którzy rozprawiali o tym, jak zdobyć pieniądze i stać się bogatymi. Postanowili więc podjąć pracę. Starszy jako zapłatę przyjął żołądek renifera wypełniony krwią, młodszy wziął pieniądze. Starszy brat zabrał żołądek renifera i wyjechał, aby go sprzedać. Nie ujechał daleko, kiedy spotkał gieddeśáhkku, mądrą staruchę.

- Dokąd zmierzasz? - spytała gieddeśáhkku.

- Chcę sprzedać żołądek, na który sobie zapracowałem, ale nie wiem, gdzie mogę dostać za niego dobrą zapłatę, odpowiedział chłopiec. -Może Ty wiesz, babko?

- Nie wiem -odpowiedziała gieddeśáhkku. - Ale idź dalej na północ, tam znajdziesz moją starszą siostrę, ona będzie wiedzieć więcej.

Ruszył więc dalej. Nie ujechał daleko, kiedy spotkał kolejną gieddeśáhkku. Także ona spytała: - A dokąd to chłopiec zmierza?

- Chcę sprzedać żołądek, na który sobie zapracowałem, odpowiedział. Czy nie wiesz gdzie mogę dostać za niego najlepszą zapłatę?

- Nie wiem - odpowiedziała gieddešáhkku, - ale idź dalej przed siebie, na północ. Tam spotkasz moją siostrę, najstarszą z naszej trójki, ona na pewno powie ci, gdzie możesz dostać najlepszą zapłatę i jak powinieneś przeprowadzić interes.

- Stokrotne dzięki za wskazówki, powiedział chłopiec. – Żegnaj, droga babko!

Podążył dalej. Nie ujechał daleko kiedy po raz kolejny spotkał gieddešáhkku, która spytała: - A dokąd to chłopiec zmierza?

Opowiedział jej o swoich zamiarach, a kiedy skończył, zapytał: - Czy wiesz gdzie można dostać najlepszą zapłatę?

- Musisz iść na północny zachód, gdzie diabeł ma swoją posiadłość. Jeśli masz pojęcie o handlu, otrzymasz dobrą zapłatę, odpowiedziała starucha.

- Jak mam się tam zachować? spytał chłopiec.

Starucha odpowiedziała: - Kiedy tam dotrzesz i będziesz chciał dostać się do środka, czekają cię trzy niebezpieczne miejsca. Najpierw, gdy staniesz przed wejściem, powinieneś naoliwić zawiasy, a drzwi staną przed tobą otworem. Kiedy wejdiesz, tuż przy progu zobaczysz śmieci. Zrób z nich legowisko i połóż na nie miotłę. Kilka kroków dalej spotkasz cztery duże psy pilnujące drzwi. Każdemu powinieneś dać po kawałku chleba z masłem. Za drzwiami spotkasz diabła. Kiedy zaoferuje ci pieniądze, nie przyjmuj ich, bo okażą się być brzęczącymi kawałkami zardzewiałego żelastwa. Weź w zamian trzy błyszczące kamienie leżące pod progiem. Zabierz je na południową stronę zbocza i pozwól im się stoczyć. Tam gdzie się zatrzymają, ułóż się do snu.

Chłopiec wyruszył dalej, postępując zgodnie ze wskazówkami gieddešáhkku. Dotarł do posiadłości diabła. Kiedy znalazł się przed wejściem, naoliwił zawiasy, a drzwi stanęły przed nim otworem. Następnie wszedł do środka i tuż za progiem zobaczył śmieci. Ułożył z nich legowisko i położył na nie miotłę. Miotła podziękowała chłopcu za jego dobroć. Kilka kroków dalej zobaczył cztery duże psy leżące na podłodze. Wziął chleb, podzielił na cztery części, po czym posmarował je masłem i podał psom, które również mu za to podziękowały.

Wszedł dalej i ujrzał diabła siedzącego przy stole.

- Dzień dobry, gospodarzu, powiedział chłopiec.

- Witaj, witaj, odpowiedział diabeł.

- Czy nie kupiłbyś ode mnie tego żołądka? zapytał chłopiec.

- Pewnie, odparł diabeł, ile mam ci za niego zapłacić?

- Nie sprzedam go za pieniądze, powiedział chłopiec.

- Więc czego sobie życzysz? zapytał diabeł.

- Chcę trzy kamienie, które tam leżą.

- Co z nimi zrobisz? zapytał diabeł.

- A co ci do tego? odpowiedział chłopiec i dodał: - Sam wiesz, że jeżeli nie kupisz żołądka, zabiorę go ze sobą.

- Dobrze, kupuję go, odparł diabeł.

Chłopiec zabrał kamienie i wyszedł. Kiedy przechodził obok dużych psów, diabeł rozkazał:

- Rozerwicie go na strzępy, moje psy!

- Nie zrobimy mu krzywdy, bo chłopiec dał nam chleb z masłem, odpowiedziały psiska.

Kiedy chłopiec przechodził obok miotły, diabeł powiedział – uderz go, moja miotło!

- Nie zrobię mu krzywdy, bo chłopiec ułożył dla mnie wygodne legowisko, odparła miotła.

Gdy chłopiec dotarł do wyjścia, diabeł nakazał: - Przytrzaśnijcie go, moje drzwi!

- Nie zrobimy mu krzywdy, bo naoliwił nam zawiasy, odpowiedziały drzwi.

Chłopiec wyszedł więc i wędrował dalej, aż dotarł do wzniesienia zwróconego na południe. Tam pozwolił kamieniom stoczyć się, a sam pobiegł do miejsca, w którym się zatrzymały. Ułożył się przy nich do snu. Kiedy się obudził, ujrzał zabudowania – stodołę z drewnianą przybudówką oraz znakomitą posiadłość. Wszedł do środka, a tam czekało już na niego przygotowane przez kobiety jedzenie.

Kiedy młodszy brat zobaczył jak dobrze powiodło się starszemu, także kupił dwa żołądki wypełnione krwią i wyruszył, aby robić interesy z diabłem. Na swojej drodze również napotkał gieddeśáhkkku.

- Dokąd zmierzasz? Zapytała starucha.

- Co cię to obchodzi? odpowiedział chłopiec i poszedł swoją drogą.

- I dobrze – krzyknęła kobieta.

Chłopiec spotkał kolejną gieddeśáhkkku. Ona także zapytała:

-Dokąd zmierzasz?

- Zamknij się, odparł chłopiec i ruszył dalej swoją drogą.

Chłopiec doszedł do trzeciej gieddeśáhkkku.

- Dokąd zmierzasz? Zapytała.

Kopnął ją w tyłek i powiedział:

- Oto podziękowanie za twoją troskę!

Po czym ruszył dalej.

- I dobrze, krzyknęła kobieta, ale wróć tutaj, a zobaczysz jak to się skończy!

Chłopiec nie przejął się jej słowami i poszedł dalej. Dotarł do posiadłości diabła. Szarpnął drzwiami tak mocno, aż się otworzyły. Wszedł do pokoju, w którym siedział diabeł i sprzedał mu żołądki, a wziął za nie tyle pieniędzy ile był w stanie udźwignąć. Kiedy wyszedł, diabeł powiedział:

- Uderz go, moja miotło!

Miotła uderzyła go tak mocno, że aż zemdłał. Chłopiec doszedł do siebie i ruszył dalej. Kiedy przechodził obok dużych psów, diabeł powiedział: - Rozerwicie go na strzępy, moje psy!

Psy skoczyły na chłopca i porwały jego ubrania na strzępy. Gdy dotarł do wyjścia, diabeł

powiedział:

- Przytrzaśnijcie go, moje drzwi!

Drzwi przytrzasnęły go tak mocno, że opadł z sił. Gdy dotarł do swojego brata, ten zapytał:

- Jak poszło?

- Było okropnie, - odparł i opowiedział, co mu się przydarzyło.

- Poprosiłeś staruchy o radę?

- Nie zależało mi.

- Jeśli ci na tym nie zależało, to teraz spójrz co z tego wyszło, odpowiedział brat.

- Co wzięłeś od diabła? Zapytał.

- Wziąłem pieniądze, odpowiedział brat.

- Dlaczego?

- Bo za pieniądze dostanę wszystko czego zapragnę.

- Zgadza się, ale zobacz, co za pieniądze dostałeś od diabła.

Wtedy otworzył worek i wysypał jego zawartość na podłogę, a były tam jedynie zardzewiałe kawałki gwoździ i stare, brzęczące nakrętki od śrubek.

- Popatrz tylko - powiedział brat - jak to się skończyło, skoro nie chciałeś posłuchać dobrych rad gieddeśáhkku. Jeśli ja bym z nimi nie rozmawiał, skończyłbym tak samo, jak ty.

- Nie ma mowy, żebym pojechał tam znowu. Jeśli chcę jeszcze trochę pożyć, już się tam nigdy nie wybiorę, powiedział chłopiec.

I to również była prawda.

Tytuł oryg.: To brødre går ut for å handle

Tłumaczenie: Marta Filaber, Agnieszka Kajka, Anna Sontowska

Stallo i troll

Był sobie stallo, który miał trzech synów, mieszkał na wybrzeżu a jego sąsiadem był troll. Pewnego razu stallo poszedł do trolla i rzekł:

- Nie powinieneś zbierać tak wielu bezbożników, którzy toną w morzu. Nie masz prawa ich sobie przywłaszczać.

Usłyszawszy to troll zezłościł się i odparł:

- A ty powinieneś wędrować od wschodu do zachodu słońca.

- Nikt ci nie broni spróbować ugryźć mnie swoimi starymi zębami, które stępiłeś sobie jedząc wodorosty, odrzekł stallo.

- To się jeszcze okaże, który z nas stanie się kamieniem a który wężem - odpowiedział troll.

Stallo odszedł, tymczasem troll sprowadził jednooką świnię, by ta wypatrywała, czy stallo nie zbliża się do jego zagrody. Zobaczywszy nadchodzącego stallo, miała cisnąć okiem w kierunku trolla, by ten mógł rzucić się na stallo.

Stallo dobrze wiedział o zasadzce i stąd wysłał do trolla swoją teściową. Troll, sądząc że to stallo, napadł na babę i rozszarpał ją na strzępy.

Stallo natychmiast udał się do trolla i spytał dlaczego zamordował jego starą teściową, po czym uderzył go z taką siłą, że troll stracił zęba¹.

Stallo rzekł:

- Ty ślepy staruchu! Czy naprawdę myślałeś mierzyć się ze mną tu, na suchym lądzie? Gdybyśmy spotkali się na morzu, byłbyś znacznie silniejszy ode mnie.

Na to troll zezłościł się i pochwycił stallo. Zwarli się w uścisku, ale troll nie dawał sobie rady. Stallo wybił mu kolejnego, ostatniego zęba. Wtedy troll stał się tak słaby, że w ogóle nie był w stanie przeciwstawić się stallo.

Tytuł oryg.: Stallo og Troll

Tłumaczenie: Agata Larysz, Aleksandra Leńczuk, Julia Pujsza, Iryna Svystun

Kraina młodości



Pewnego razu żył sobie człowiek, który miał trzech synów. Każdy z nich miał wyruszyć w świat, aby zdobyć maść młodości dla swojego ojca. Jako pierwszy wyruszył najstarszy z braci. Gdy przechodził w pobliżu nieznannej chaty, usłyszał wołanie jakiejś kobiety. Była ona tak stara, że z głowy wyrastały jej gałązki jałowca. Zaproponowała mu napitek i grę w karty, a chłopak chętnie na to przystał. Wyruszył więc i drugi z synów. Wkrótce spotkał staruszkę, która zapytała:

- Dokąd zmierzasz?

- Muszę zdobyć maść młodości, lecz nie wiem, gdzie jej szukać - odparł. Staruszka namówiła i jego. Chłopak zatrzymał się w chacie i zasiadł do gry. Następnie w podróż udał się najmłodszy z synów i poprosił ojca

¹ Utrata zęba u trolla równała się ze zmniejszeniem jego magicznej mocy.

o sto talarów na drogę. Wsiadł na statek i żeglował przez trzy doby. Czwartego dnia wypatrzył żelazny słup sterczący z morza. Postanowił do niego podpłynąć, zejść ze statku i obrócić słup, a gdy to uczynił otworzyły się wrota. Szybko wślizgnął się do środka, gdzie była starucha, prababka trolla. Chłopak spytał, gdzie może znaleźć maść młodości. Baba przywołała wieloryby i ptaki, a następnie zapytała:

- Czy znajdzie się ktoś, kto popłynie z chłopcem przez morze po maść młodości? Jednak nadal brakowało jednego wieloryba, więc tym razem babka zawołała z całych sił, tak groźnie, że musiał jej usłuchać. Wkrótce zjawił się stary wieloryb i zabrał chłopaka do krainy młodości. Gdy byli już na miejscu, a chłopiec zszedł na ląd, wieloryb przestrzegł go:

- Musisz iść prosto przed siebie, nie bacząc na nic. W głębi, na najodleglejszej ścianie wisi naczynie, którego szukasz.

Leżała tam córka trolla. Była pogrążona we śnie. Zrobił jej dziecko i wypisał swoje imię nad drzwiami, tak aby dziewczyna mogła je z łatwością odczytać. Chłopak wyszedł

i wrócił do starego wieloryba, a ten zapytał

- Czemu byłeś tam tak długo?

Wieloryb zabrał chłopca z powrotem do babki.

Najmłodszy z braci posmarował ją maścią, a ona odmłodziła tak bardzo, że wyglądała jak dziesięcioletnia dziewczynka. Babka bardzo polubiła chłopca i zapewniła mu pomyślne wiatry w drodze powrotnej do domu.

Gdy najmłodszy syn dotarł do domu jego bracia już tam byli. Odkrywszy, że ich brat przywiózł maść młodości postanowili mu ją skraść, aby otrzymać pieniądze ojca. Odebrali maść bratu i zanieśli do ojca mówiąc, że to oni ją zdobyli. Posmarowali ojca maścią, a on zmienił się w młodzieńczego chłopca.

Rok po tym wydarzeniu przypląną statek trolla. Był on większy niż wszystkie inne, które ojciec miał kiedykolwiek okazję widzieć. Na ląd zeszła dziewczyna z dzieckiem.

- Oto twoja pociecha. Powinieneś ją wychowywać aż dorośnie.

Chłopak ożenił się z córką trolla, ponieważ mieli razem dziecko.



Tytuł oryg.: Ungdomslandet

Tłumaczenie: Joanna Jodłowska, Adam Łukasik

Ilustracje: Justyna Małek

O tym jak stary łosoś dawał rady młodym łososiom

Była rzeka, którą zwano Finnelva². Była duża i wpadała do morza, a z morza wracały łososie i płynęły w górę rzeki, aż do wodospadu. Pod wodospadem mieszkał pół-stallo³, który łowił łososie, a w zagłębieniu w dnie rzeki pływał wielki, stary łosoś.

Łososie zebrały się tam licznie. Stary łosoś rzekł młodszyemu rybm:

- Nie skaczcie za wysoko. Jeśli będziecie skakać za wysoko, przyjdą rybacy i was powyławiają.

Wtedy zaśmiały się młode łososie i odparły staremu:

- Jesteśmy młode i jest nas tak dużo, że rozerwiemy sieć na kawałki i popłyniemy swoją drogą.

Nastał bezwietrzny dzień. Wówczas przyszedł pół-stallo, na imię miał Mihkkal, oraz dwóch innych mężczyzn i zaczęli łowić. Zarzucili sieć na łososie i zaczęli ją wyciągać na brzeg. Stary łosoś rzekł:

- Ostrzegam was, żebyście nie skakały tak strasznie, tak, jak się tego spodziewają łowiący wędkami.

Młode łososie znalazły się w sieci. Naparły na nią, sieć rozerwała się, a ryby uciekły. Stary łosoś powiedział:

- Nie skaczcie tak okropnie, tylko lekko podskakujcie w wodzie.

Młode łososie śmiały się ze starca, a on dodał :

- Pokazałem wam drogę z morza w głąb lądu i zabrałem do tej rzeki na lato, więc macie mnie słuchać. Pływam w górę i w dół tej rzeki już dziesiątki lat.



GOAHTI

Młode łososie nie słuchały.

Znów nastął bezwietrzny dzień. Pół-stallo Mihkkal poszedł do dwóch mężczyzn i powiedział:

- W zagłębieniu w dnie rzeki przy wejściu do mojego goahti⁴ jest mnóstwo ryb. Przygotujemy nową sieć. Sam jestem w stanie wyciągnąć jedną stronę na brzeg.

Pierwszy z mężczyzn powiedział:

- My dwaj damy radę wyciągnąć drugą stronę sieci na brzeg. Ale jeden z nas powinien być przy środku sieci, w łódce, i podtrzymywać ją tak, żeby łososie z niej nie wyskoczyły.

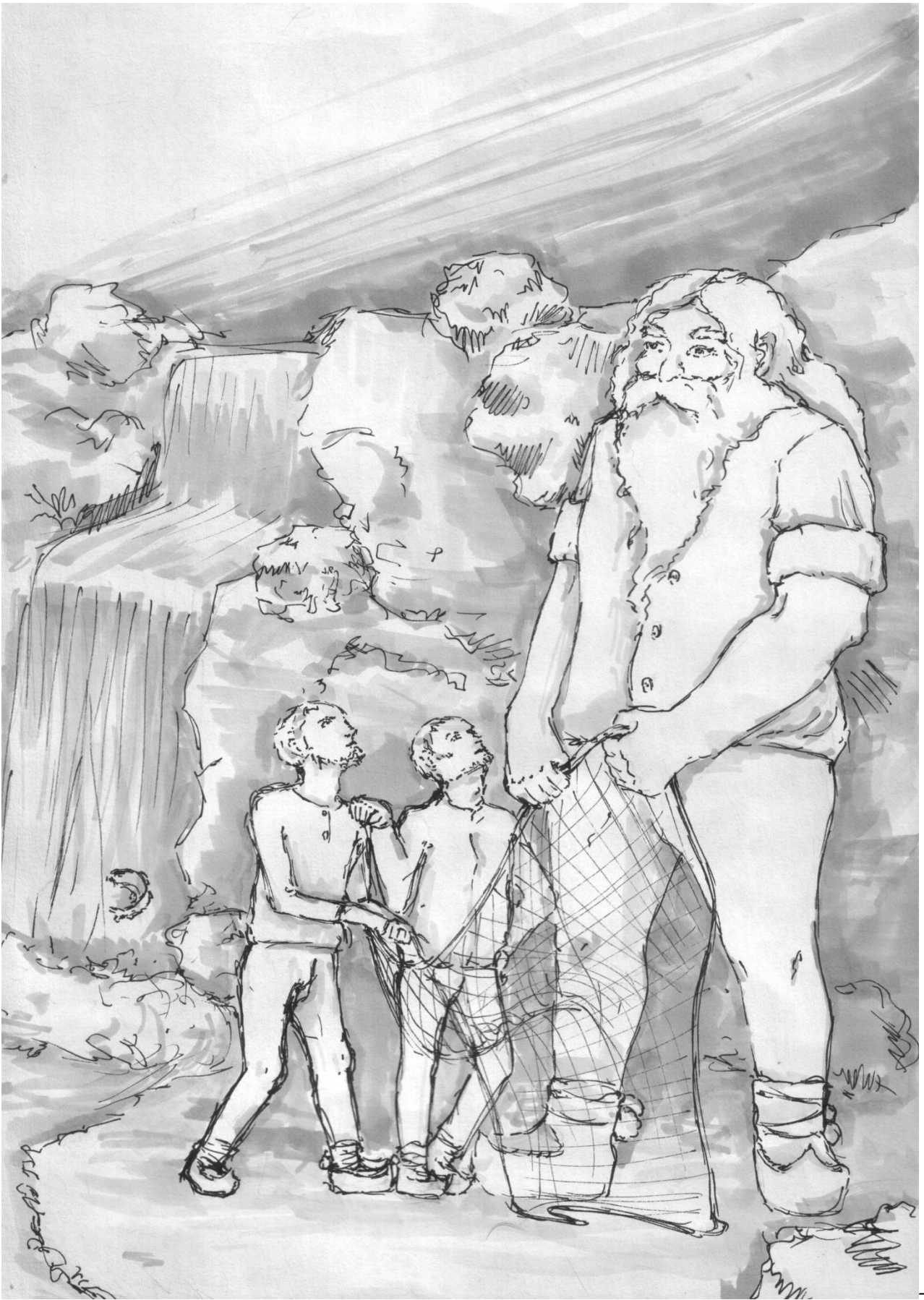
Drugi powiedział:

- Sam nie dam rady wyciągnąć drugiej strony sieci.

² Rzeka w północnej Norwegii, w rejonie Troms.

³ W folklorze saamskim stallo to stworzenie podobne do człowieka, jednak większe i silniejsze, często porównywane ze skandynawskim trollem. Pół-stallo może być owocem związku stallo z człowiekiem.

⁴ Saamska chata torfowa.



-Ja pociągnę dolną linę, a jeden z was niech zajmie się pływakami, na których unosi się sieć – powiedział stallo Mihkkal. Tak też zrobili i wyciągnęli sieć pełną łososi. Stary łosoś krzyknął:

- Obróćcie się w jedną stronę i naprzyjcie jednocześnie na sieć.

Posłuchały go, ale sieć była zbyt mocna i nie rozerwała się, a mężczyźni wyciągnęli ją na brzeg i zabili ryby. Znalazły się jednak młode łososie, które uciekły do morza. Powiedział wtedy stary łosoś:

- Dlaczego mnie nie słuchałyście? Wtedy wszystkie ocalałybyście życie, tak, jak ja. Kiedy nie mogłem przerwać sieci, prześlizgiwałem się pod nią.

Tytuł oryg.: Den gamle laksen gir råd til de unge laksene

Tłumaczenie: Agnieszka Chylińska, Anna Zakrzewska, Katarzyna Mikołajewska

Ilustracje: Paulina Maścianica, Katarzyna Mikołajewska

Łosoś i dorsz⁵

To było jesienią, kiedy łosoś skończył właśnie składać ikrę i udał się w dół rzeki. Wtedy spotkał dorsza, który płynął pod prąd. Łosoś zapytał:

- Dokąd się wybierasz?

- W górę rzeki – odpowiedział dorsz.

- W górę rzeki? Z takim wyglądem chcesz pokonać prąd?

- Jestem wystarczająco piękny - powiedział dorsz. – I mam jak ty lśniący bok.

- Ale nie masz tłuszczu - rzekł łosoś.

- Mam tłuszcz w wątrobie – odpowiedział dorsz.

- Ho ho, i z tym tłuszczem chcesz popłynąć w górę rzeki! Więcej tłuszczu miałem w mięsie, gdy płynąłem w górę, zobacz jak teraz wyglądam!

Dorsz zaczął się zastanawiać: „Tłuszczu w mojej wątrobie nie wystarczy na pokonanie całej drogi do źródła.”

Zawrócił więc i zaprzestał podróży.

To miejsce obok Seidy, gdzie spotkały się dwie ryby, po dziś dzień nazywane jest Cieśniną Dorsza.

Tytuł oryg.: Laksen og seien

Tłumaczenie: Agnieszka Chylińska, Anna Zakrzewska, Katarzyna Mikołajewska

Ilustracje: Katarzyna Mikołajewska

⁵ W oryginale ‘dorsz grenlandzki’, ‘czarniak’